

Konwent Prowincjalny Księży Misjonarzy

W dniach od 8 do 12 lipca bieżącego roku odbył się zwyczajny Konwent Prowincjalny Księży Misjonarzy św. Wincentego a Paulo Prowincji Kurytyby w Seminarium Nossa Senhora das Graças w Orleansie kolo Kurytyby. Zwolowany oficjalnie co 6 lat Konwent ma na celu: zachować i pobudzać duchowość i żywotność apostolską Wspólnoty Prowincjalnej; przedyskutować tematy, które będą rozpatrywane na Konwencie Generalnym w Rzymie w 1986 roku; dyskusję nad sprawami żywotnymi Prowincji Kurytyby.

Tematami proponowanymi do dyskusji przez całe Zgromadzenie tym razem są: Ewangelizacja Ubogich poprzez życie i działalność we Wspólnocie głosząc Misję oraz Formacja odpowiednia do głoszenia Misji Ubogim. W realizacji tego zadania trzymano się metody: analiza rzeczywistości — osąd tej rzeczywistości w świetle Ewangelii — działanie zgodne z Ewangelią i charyzmatem wincentyńskim.

Do Prowincji Kurytyby należy obecnie 82 kapłanów, 3 braci zakonnych oraz 17 kandydatów — seminarzystów. Prowincjałem jest Ks. Geraldo Walega, który wraz z Radą Prowincjalną koordynuje życie i działalnością Prowincji Kurytyby. Cele jakie realizuje Zgromadzenie Księży Misjonarzy są wskazane jeszcze przez św. Wincentego, którego uważa się za męża Bożego, a który z natchnienia Ducha św. założył Zgromadzenie by: głosić Misję ubogim, pomagać w kształtowaniu kandydatów do kapłaństwa oraz świeckich działaczy duszpasterskich jak również udostępnić warunki by każdy jego członek mógł pracować nad własnym uskupieniem. A więc ewangelizacja ubogich i ich promocja jako dzieł Boże jest pierwszorzędnym celem jak i przyswleca wszystkim członkom Zgromadzenia i mobilizuje ich siły w gotowości apostolskiej nad zbawianiem dusz.



Ks. LUDWIK BRONNY jest jednym z budowniczych rozwijającej się dziś Prowincji Kurytyby.

Konwent Prowincjalny był nadzwyczajnym momentem, w którym pod działaniem Ducha św. umysły i serca reprezentantów całej Prowincji szukały dróg i strategii w realizowaniu celów przekazanych przez św. Fundatora. To oczywiście nie było zadaniem łatwym. Dzisiejszy świat stawia wielkie wymagania każdemu, a zwłaszcza misjonarzowi. Duch św. poprzez Sobór Watykański II wskazał drogi Kościołowi i Zgromadzeniu. W świetle tych wskazań członkowie Konwentu szukali najlepszych sposobów dostosowania propozycji do konkretnych warunków “tu i teraz”.

Idąc śladem metody: — analiza rzeczywistości — osąd — działanie — Konwent przedstawił wszystkie formy działalności: na parafiach, w seminarjach, duszpasterstwie specyficznym, misjach ludowych, wychowaniu, prace nad ubogimi. Na parafiach kapłani, bracia i seminarzyści wypełniają cele Zgromadzenia poprzez organizowanie grup refleksyjnych, formację świeckich w ewangelizacji, organizowanie syndykatów, w duszpasterstwie: indian, więźniów, zdrowia, powołań, rodzin, bezdomnych, środków masowego przekazu i katechizacji odnowionej. W seminarjach praca polega na formacji nowych kapłanów, kształtując ich osobowość jako chrześcijan, i duszpasterzy. Duszpasterstwa specyficzne to: praca nad dziećmi opuszczonymi, dyrekcja duchowa Sióstr Miłosierdzia, Duszpasterstwo Drogowe, Duszpasterstwo Ziemi. Misje Ludowe — praca ta przewiduje formowanie grup refleksyjnych, odnowę duchową, liturgiczną oraz biblijną wszystkich warstw ludności. Misje Zagraniczne to pomoc Kościołowi bez środków materialnych i powołań w głoszeniu Dobrej Nowiny. Wychowanie jest dawaniem prawdziwego wykształcenia młodzieży w szkołach i mniejszych seminarjach. Praca wśród ubogich polega na promocji ludzkiej, socjalnej i waloryzacji integralnej ich osobowości.

W ocenie całej tej działalności wyliczono wiele trudności jak i dużo pozytywnych stron. Analiza rzeczywistości i ocena były podstawą do wytyczenia priorytetów działania. Pozwoli one w najbliższym czasie na jasne wytyczenie planów, w których cele — środki pomogą w wypełnianiu celów — ostatecznych stojących przed Zgromadzeniem jako takim. W tej działalności Misjonarze liczą oczywiście na walną pomoc wszystkich Rodaków, Czytelników i Dobrodziejów. Bo tylko wspólnym wysiłkiem jest możliwe budowanie Królestwa Bożego tu na ziemi będącego zarazem zaczątkiem Królestwa wiekuistego.

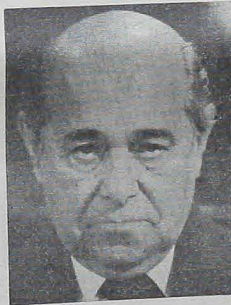
◆ Brasília — Gubernatorzy stanów Brazylii wezmą udział w spotkaniu z prezydentem José Sarneyem aby przedyskutować problemy polityczne i ekonomiczne nowego rządu. Zebranie to nie będzie aktem politycznego poparcia dla polityki rządu ale gestem “by utrwalić zdobycę demokrację”.

WYDARZENIA W SKRÓCIE

◆ Warszawa — Rząd polski oznajmił, że ma zamiar stworzyć specjalny trybunał “aby sędzić czynne kłamstwa ogłaszane przez zagranicznych dziennikarzy”. Według rzecznika rządu Jerzego Urbana celem tego trybunału będzie wskazać “co jest kłamstwem a co jest prawdą”. Podano także do wiadomości, że Wojciech Jaruzelski, szef rządu weźmie udział w obradach ONZ gdzie wygłosi przemówienie. Będzie to jego pierwsza podróż do krajów Zachodnich od momentu przejęcia władzy w 1981 roku.

◆ Waszyngton — Prezydent Ronald Reagan oskarżył Iran, Libię, Koreę Północną, Kuby i Nikaragwę o “organizowanie terroryzmu międzynarodowego” pod protektoratem Sowietów. Kuba i Sowiety zarębowali ostro oskarżając ze swej strony Stany o praktykę “terroryzmu państwowego”.

PRZYCZYNA ŚMIERCI TANCREDA



W drugim semestrze tego roku Brazylija była sceną niebywałych przeżyć. Nowowyzbrany w wyborach pośrednich prezydent Tancredo przygotowywał się do objęcia rządu. Nowa Republika nabierała rumieńców i tworzyła się w ogniu organizowania składu nowego rządu. Tancredo wszedł w kontakt z wieloma liderami pierwszego i trzeciego świata. Zapowiadała się nowa era w dziejach Brazylii. Nowe drogi wytyczone przez Tancreda i liderów Partii Demokratycznej stanęły do dyspozycji narodo- wyl brazylijskemu.

Stało się jednak inaczej. W niemalże ostatniej chwili najważniejsza osoba nowego systemu w przygotowaniu zosta-

ła usunięta ze sceny. Skomplikowana i nie wyjaśniona do dziś choroba naraziła nowego prezydenta na cały szereg ciężkich operacji i w końcu na śmierć. Cały naród przeżył szok emocjonalny. Jak to jednak zwykle bywa emocje osiadły i życie potoczyło się dalej swoim zwykłym torem. Nadszedł czas spojrze- nia na historię choroby i na przeanalizowanie jej przyczyn. I tu natknięto się na wiele niezrozumiałych i tajemniczych faktów związanych z usiłowaniami utrzy- mania przy życiu prezydenta — nadziei Brazylii.

Braća Tancreda, Aloisio Neves, Jorge Neves i siostra Ester w reportażach czaso- pism wyrazili swe niezadowo-

milczeniu i skupieniu trwała przy łóżu chorego. Teraz jednak, dwa miesiące po śmierci, bracia i siostra publicznie wyrażają swe wątpliwości co do wersji oficjalnej przyczyn śmierci Tancreda. Jorge Neves tak wyraził swą opinię: “Nie mamy dowodów, lecz znamy okoliczności”, które wskazują na możliwość “zakażenia krwi prezydenta w sposób intencjonalnie zaprogramowany”.

Siostra Ester, Siostra Miłosierdzia i pielęgniarka, która nie opuszczała na chwilę chorego pierwsza wyraziła swe niezadowolenie i wątpliwość co do właściwego sposobu leczenia swego brata.

Hipoteza rozmyślnego zakażenia krwi jest uważana

przez lekarzy za absurdalną, rodzina jednak zmarłego coraz bardziej traci zaufanie do ekipy lekarskiej, która popeli- nia szereg niedopuszczalnych błędów.

Sam Tancredo, jeszcze przed utratą świadomości przestrzegali lekarzy: “Wy wiecie naprawdę jaką mam chorobę? Czy czasem nie powróty przypadek Petronio Portela? Bo ja znam przypadki śmierci polityków, którzy zmarli z powodu spisku”.

Debata nad przyczyną śmierci tego niezwykle człowieka nie zwróciła mu życia. Pomogą jednak w wykry- ciu błędów i unikaniu ich w przyszłości.

W IRANIE

Minał szach, trwa Chomeini. Ludność Iranu jednak, po pięciu latach rządów mułłów, ochłonęła w entuzjazmie i religijny przywódca kraju nie może już liczyć na to poparcie, którego doznał w pierwszych miesiącach swoich rządów. Faktem jest, że ludność Iranu po blisko pięciu latach religijnej dyktatury odnosi się sceptycznie do "jedynego, boskiego państwa na ziemi". Co prawda, niezadowolone wyrażane jest układkiem i prywatnie i jak dotąd nie przerodziło się w masowe powstanie, jak to się stało za czasów rewolucji przeciw rządowi szacha, ale... początek jest ten sam.

Ostrożną postawę ludności można przypisać krwawym represjom. Chomeini nie jest wcale mniej krwawy niż szach, ale nie może już dzisiaj być mowy o takim zjednoczeniu narodu, które mogłoby pozabawić przywódcę religijnego władzy. Liczne organizacje czy osobistości pozostające w opozycji nie dążą do obalenia reżimu — pragną jedynie "ucywilizować" go. Niemniej jednak w Iranie pojawiła się opozycja, z którą Chomeini musi się liczyć. Co prawda, opozycjoniści działają w osamotnieniu, jednakże ich istnienie zostało dostrzeżone przez społeczeństwo.

Takim "osamotnionym" opozycjonistą jest pierwszy premier Republiki Islamskiej, Mehdi Bazargan. Co prawda, zarzuca mu się, że w chwili, kiedy rozpoczęły się egzekucje ludzi o odmiennych poglądach (ONZ otrzymało na przykład listy 10 tysięcy straconych mużdehedinów) on zachowywał swój ówczesny mandat w parlamencie, tym samym udzielając Chomeinemu poparcia. Bazargan stoi na czele organizacji "Ruch na Rzecz Pokoju", pisze umiarkowane w tonie listy protestacyjne do rządu i słynie ze swoich powizań z kupcami i rzemieślnikami oraz z duchowieństwem. Jego prestiż i stosunki uchroniły go przed losem, jaki spotkał innych przeciwników Chomeinego.

Proswiecka partia Tudeh, która posiadała kiedyś wpływy w społeczeństwie nie odgrywa najmniejszej roli i została skutecznie zepchnięta na margines społeczny. Warto przypomnieć, że oprócz partii Tudeh działała w podziemiu inne partie marksistowskie.

Coraz bardziej aktywni są natomiast irańscy monarchiści, pragnący powrotu tego modelu państwowego, jaki panował w Iranie za czasów szacha. W ich oczach rewolucja irańska była "balaamuencem" i "błędem", a całą winę za zajęcia w Iranie ponoszą Amerykanie ("spisek a la Carter"). W piśmie zachodnich publikują często statystyki i porównania rządów szacha i Chomeinego, połączone z pytaniem, który z obu rządów był lepszy.

Monarchiści mają na celu wprowadzenie monarchii konstytucyjnej, z synem szacha na tronie. Najbardziej znanymi rzecznikami monarchistów są dwaj byli premierzy szacha: Ali Amini i Szapur Bachtiar. Amini stara się jednak nawiązać kontakt z duchowieństwem, Bachtiar natomiast pragnie je wyeliminować z życia politycznego kraju i odesłać do meczetów. Bachtiar prowadzi tajną radiostację w Bagdadzie, a swój wieczorny program kończy zawsze hasłem: "Iran nie upadnie nigdy".

Amininiemu, wywodzącemu się z dynastii Kadzarów, zarzuca się poprawne stosunki z Amerykaninami. Irańska "modernizacja", zalecana przez Stany Zjednoczone, została wprowadzona na początku lat sześćdziesiątych, w okresie jego rządów. Liczący ponad 80 lat Amini uważa się dzisiaj za "koordynatora" wysiłków na rzecz ocalenia Iranu.

Bachtiar widzi w synu szacha "szacha-reformatora".

Do najbliższych partii Iranu należą medżahedini (lewica islamska) i Demokratyczna Partia Kurdystanu Irańskiego. Kiedyś stanowiły trzon koalicji wymierzonej przeciwko rządowi szacha. Obecnie organizacje te współpracują w Narodowej Radzie Oporu, która powstała po ucieczce byłego prezydenta, Abolhasana Bani-Sadra i przywódcy mudżahedinów, Massuda Radżawi (lato 1981).

Trudno przewidzieć, jak rozwiną się warunki w Iranie. Jedno jest pewne — społeczeństwo zmęczone jest represjami. Z chwilą śmierci Chomeinego — a jest on osobą wiekową — dojdzie do walki o władzę. Wydaje się, że kler muzulmański nie będzie już ostateczną i jedynie decydującą siłą w państwie.

("Gwiazda Polarna")

Rzeczy ciekawe i prawdziwe

KRADZIEŻE

W porównaniu z 1971 rokiem liczba złodziei sklepowych w Niemczech Zachodnich podwoiła się. Jest ich dzisiaj ponad 350 tysięcy. Przypuszcza się jednak, że w stosunku do ujętych przestępców rzeczywista liczba jest co najmniej dziesięciokrotnie wyższa, tym bardziej, że straty dużych magazynów oblicza się na miliardy marek.

Wprowadzono znacznie więcej detektywów sklepowych, zwiększono liczbę kamer telewizyjnych i urządzeń elektronicznych, obserwujących zachowanie klientów. Zalecono wręcz posiadanie dowodu zakupu nawet po wyjściu ze sklepu na ulicę. Wszystko, by uniknąć pomyłek.

Zdaniem służby kryminalnej, jednak znakomita większość przestępstw, obarczających przypuszczalnie klientów, dokonywana jest przez pracowników magazynów i transportu. Towar ginie po drodze i do kasy nie dociera.

ZAPALKA - GIGANT

Największa na świecie zapalka ma 7 metrów długości i 26 cm obwodu, a znajduje się w szwedzkim mieście Jonköping szczeniącym się jednym w świecie Muzeum Zapalczanym. W mieście tym powstała niegdyś pierwsza w Europie fabryka zapalek. Były one chronione przed konkurencją specjalnymi znakami na etykietach. Ale mimo licznych procesów, zagrażające firmy wciąż podsywały się pod "szwedzkie wyroby zapalczone". Monopol szwedzki skończył się na dobre w latach trzydziestych naszego stulecia. Warto przy sposobności wspomnieć, że ojczyzna zapalek nie jest Szwecja, lecz Wielka Brytania, gdzie zostały wynalezione w początkach XIX wieku. Szwedzi udoskonallili wynalazek i stworzyli przemysł zapalczany.

Poszukiwanie

Paulina Welo z domu Piotrowska poszukuje potomków przynajmniej jednego rodzeństwa — JAKUBA, MIKOŁAJA I ROZALI TUR, zamieszkałych od 1910 r. w Brazylji. Ojciec Pauliny Welo po śmierci pierwszej żony, mając córkę Paulinę ożenił się z wdową Marianną Tur, która posiadała dzieci z pierwszego małżeństwa: Jakuba, Mikołaja i Rozalię. Około 1910 roku Tadeusz i Marianna wraz z Pauliną Welo oraz Jakubem, Mikołajem i Rozalą Tur wyemigrowali do Brazylji, osiedlając się początkowo w Cruz Machado-PR, a następnie przenieśli się do Kurutyby, gdzie Marianna Tur — następnice zmarła po porodzie. Tadeusz od dawna nie żyje, linia Welo powrócili do Polski. Tadeusz od pozostałych z Pauliną Welo ma obecnie 78 lat, i poszukuje pozostałych z Pauliną Welo w Brazylji: Jakuba, Mikołaja i Rozalii Tur. Wiadomo, że w Mikołaj Tur pracował u Ludwika Bienka, był żonaty z Ukrainką Różą Sunduń, mieli 8-ro dzieci, znane imiona czworga: Raulito, Leonidas, Arturo i Lourdes. Jakub Tur był żonaty z brazylijką — Isabel — mieszkali w Kurutybie — nie mieli własnych dzieci, wychowywali i kształcili dzieci Mikołaja. Nic nie wiadomo o Rozalii Tur. Jakiegokolwiek wiadomości po polsku, czy portugalsku kierować na adres córki poszukującej:

Franciszka Piotrowska ul. Laskowa, 4 m. 3 01-214 — Warszawa Polska

"NADWORNI DOSTAWCY"

Królowa Elżbieta II, jak każda kobieta, lubi kupić sobie coś ładnego. Jej oficjalne toalety sztytę są oczywiście i projektowane przez nadwornych "dyktatorów" mody, ale inne "ciuchy", obuwie, bieliznę i różne drobiazgi królowa kupuje w eleganckim domu towarowym "Harrods". Firma ta zaszczytna została tytułem "nadwornego dostawcy". Królowa wybiera się na zakupy tylko po zamknięciu "Harrods" — jest wówczas w wielkim domu towarowym jedyną klientką. Może do woli buszować we wszystkich stoiskach, oglądać towary na półkach, wybierać to, co się jej podoba. Towarzyszy oczywiście dyrektor "Harrods" i sztab starannie dobranych sprzedawców.

"Harrods" jest typową angielską firmą, ale jego właścicielami nie są już Anglicy. Niedawno słynną tę firmę kupili — za 170 milionów dolarów! — trzy wytwórni dżentelmeni, pochodzący z Egiptu. Są to bracia Mohamed Ali i Salah Fayedowie. Dotąd byli przede wszystkim armatorami, teraz zajęli się także produkcją filmów oraz wykupili i odnowili słynny paryski hotel "Ritz". Kupno "Harrods" jest zapewne do brym interesem, ale złośliwi mówią, że bracia Fayed uczynili to także i dlatego, by nosić tytuł "królewskich dostawców" i by móc powitać królową, gdy znów jej przyjdzie ochota na wieczorne zakupy.

SYNTEZYCZNA PRODUKCYJA ROPY NAFTOWEJ

Austriacka firma Fest-Alpine prowadzi prace nad urządzeniem do produkcji syntetycznej ropy naftowej... z mułu kanalizacyjnego. Oddwoniłony i osuszony muł z 85-procentową zawartością ciał stałych dostarczany jest pod ciśnieniem do specjalnej komory, gdzie przez 30 minut poddaje się do działaniu temperatury 300 - 400 stopni. Rolę katalizatorów w procesie przetwarzania mułu w ropę naftową odgrywają znajdujące się w nim substancje nieorganiczne. Z mułu otrzymuje się 18-27 procent syntetycznej ropy naftowej. Powstający w czasie procesu technologicznego gaz i węgiel wykorzystuje się jako paliwo do podtrzymania wysokiej temperatury w komorze.

WANNA-SUPER

W Japonii zbudowano prototyp wanny, w której można wykapać się automatycznie. Gdy nacisnie się odpowiedni guzik, ciało oblane jest ze wszystkich stron przysmitem, następnie zaś wprawiane są w ruch automatyczne szczoteczki, które zmywają brud ze skóry kapłeczą go się a jednocześnie dokonują masażu całego ciała. Przez cały czas kapieł z odpowiednich sitów wpływa płynna mydło. Po kapieł wanna sama opróżnia się, następuje płukanie czystą wodą, suszenie czystym powietrzem przez równoczesnym naświetlaniu ciała kwarcówką.

INDICADOR PROFISSIONAL Advokaci: DR. LEOPOLDO ANTONIO SOKOLOWSKI SPRAWY CYWILNE, KRYMINALNE, INWENTARZE I.T.D. Praça Pres. Getulio Vargas, 65 — Tel.: 282-0868 São José dos Pinhais — Paraná

JOÃO HAUPT & CIA. LTDA. LIVRARIA E PAPELARIA Livros Fiscais e de Contabilidade Artigos Escolares Material de Escritório MATRIZ: Rua São Francisco, 237 Telefone: 222-8632 (PaBx) FILIAL: Rua Lamenha Lins, 1.600 Telefone: 222-1229 80.000 CURITIBA PARANA

JACK LONDON

WYGA

9) — Krótkie wysiłki i krótkie odpoczynki — mruknał. — Na tym polega cały dowcip.

Chwilami jednak nie mógł zrobić ani stu sążni, a za każdym razem, kiedy wstawał z wysiłkiem, worek wydawał mu się cięższy. Ledwo dyszał, pot lał się z niego strugami. Zanim zrobił ćwierć mili, zerwał z siebie welnianą koszulę i powiesił ją na gałęzi drzewa. Po chwili rzucił kapelusz. Gdy zrobił pół mili, zrozumiał, że nie da rady. Nigdy w życiu tak się nie nateżał i czuł, że dłużej już stanowczo nie wytrzyma. Gdy tak siedział, dysząc ciężko, wzrok jego padł na wielki rewolwer i ciężki pas z ładunkami.

— Dziesięć funtów zbytecznego obciążenia! — zaśmiał się odpinając pas.

Ale ani mu się nie śniło wieszak go na drzewie. Rzucił go po prostu w krzaki. A kiedy koło niego przeciągał korowód tragarzy idących tam i z powrotem, zauważył, że wielu nowicjusów już się pozbyło swego śmiercionośnego zelastwa.

Marsze stawały się coraz krótsze. Chwilami nie mógł już zrobić stu stóp. Złowróżbne bicie serca oraz gwałtowny szum w uszach, połączony z drżeniem kolan, zmuszały go do odpoczynku. Postoje stawały się coraz dłuższe.

Ale umysł Kita pracował. Miał przed sobą dwadzieścia osiem mil, to znaczy dwadzieścia osiem dni takiej pracy, a z tego, co słyszał, była to najłatwiejsza część drogi.

— Zobaczymy, co to będzie, kiedy dojdziemy do Chilcoot! — mówili podczas krótkich pogawędek jego towarzysze. — Tam trzeba leżeć na czworakach!

— Co mnie obchodzi Chilcoot — odpowiadał.

— Nie dla mnie! Zanim tam dojdziemy, dawno już będę gryzł ziemię!

Posiłnięcie się i gwałtowny, rozpaczliwy wysiłek w celu odzyskania równowagi przeraziły go — czuł, że się w nim wszystko przewróciło.

— Jeśli upadnę z tym workiem na plecach, wyciągnę kopyta! — rzekł do sąsiada.

— To jeszcze nic! — brzmiała odpowiedź. — Zaczekajcie, jak przyjdziemy do Kanionu! Tam trzeba będzie przechodzić przez rwący strumień po pniu sosnowym długim na sześćdziesiąt stóp, bez poręczy, bez niczego, a woda spieniona, na zaklęnięciach pnia sięga wam do kolan. Kto zleci z pnia z workiem na plecach — przepada! Musi utonąć.

— Doskonała dla mnie nowina! — odezwał się Kit.

Mówił to z otchłani wyczerpania, niemal serio i szczerze.

— Topi się tam trzech czterech ludzi dziennie — zapewniał go sąsiad. — Pomagałem raz w wyławianiu jednego Niemca. Znaleźliśmy przy nim czterdzieści dolarów.

— Zachęcające, muszę przyznać — bąknął Kit. Wstał z trudem i powłókił się dalej.

On i jego worek fasoli stali się chodzącą tragedią. Worek przypominał mu owego złośliwego staruszka, który siedział na karku Sindbada. (Sindbad — żeglarz arabski w bajkach "Tysiąca i jednej nocy").

— Masz te prawdziwie męskie wakacje! — myślał. — Niewola u O'Hary była słodka w porównaniu z tymi wakacjami.

Kilkakrotnie już omal nie uległ pokusie, by rzucić w krzaki worek z fasolą, okrążyć obóz, podkraść się do zatoki i tam wsiąść na pierwszy lepszy statek idący w stronę ewilizacji.

Ale nie ustąpił. Gdzieś na dnie tkwiła w nim jeszcze resztką silnej woli i wmałwiał w siebie, że co mogą inni, on też potrafi. Powtarzał sobie to w kółko i wykladał niezrozumiale tym, którzy go mijali. To znówu, spoczywając, z zazdrością przyglądał się silnym, obladowanym jak muły Indianom, dźwigającym znacznie większe ciężary. Zdawało się, że oni nigdy nie odpoczywają, lecz idą i idą z wytrwałością i pewnością, która go przerażała. (c.d.n.)

POLONIA ZAGRANICZNA

W. BRYTANIA:

KACZMAROWSKA IDZIE W GORĘ...

Barbara Kaczmarowska, polska malarka mieszkająca od blisko 10 lat w Londynie, zdobywa coraz większe uznanie krytyków i koneserów za portrety. Portretowała tak sławnych ludzi i znane osobistości, jak: Alberto Moravia, Alec Guinness, księżniczka Aleksandra. Portrety jej pedzła zyskały duże uznanie w USA (na Florydzie i w Kalifornii). Polska malarka uhoronowała ekskluzywna Królewska Galeria Portretu w Londynie, eksponując jej prace. "Kaczmarowska — napisał jeden z krytyków — posiada niezwykły talent uchwytenia nie tylko podobieństwa fizycznego portretowanych postaci, ale również podkreślenia cech ich osobowości".

Ostatnio w jednej z sal Instytutu Polskiego i Muzeum im. Władysława Sikorskiego odbył się wernisaż kolekcji m. in. Ireny Delmar (urodziłwej aktorki), lorda Bethella, Lady in. Ryszarda Dembińskiego. Wśród przybyłych znajdowali się: Lady Airery, księżka. Wśród przybyłych znajdowali się: Lady Airery, księżka. Wśród przybyłych znajdowali się: Lady Airery, księżka.

W. BRYTANIA:

WIECZÓR AUTORSKI CZESŁAWA MIŁOŻA

Sala teatralna POSK-u już od dawna nie była tak szczelnie zapelniona widzami.

Zazwyczaj nasze spotkania z poetą są bardzo intymne, w samotności, w ciszy i skupieniu. To odbyło się przy pełnym blasku reflektorów. Nic jednak owa nieuchwytna delikatność wiersza nie straciła.

Jak na wstępie powiedział Prez. Zw. Pisarzy Polskich na Obczyźnie — J. Garliński — mieliśmy niezwykłą okazję na tym malenkim skrawku Polski jakim jest POSK — goszczenia poety, który jest tak wielkim mistrzem polskiego słowa i stylu.

Spotkanie z czytelnikami Czesław Miłozę rozpoczął od wyznania, że nigdy nie pisze swych utworów po angielsku, ponieważ — jak powiedział — poezja powinna być pisana w języku dziecinistwa. Gdy zaczął czytać sala niemal zamarla w zryku dziecinistwa. Gdy zaczął czytać sala niemal zamarla w zryku dziecinistwa. Gdy zaczął czytać sala niemal zamarla w zryku dziecinistwa.

W tym jakże polskim wieczorze nie mogło zabraknąć napisanego "do snu" w 1950 r. "Który skrzywdziłeś człowieka prostego", którego fragment umieszczony jest na pomniku ofiar w Gdansk. Poeta przypominał także, uznany przez krytykę za jego programowy utwór u progu powojennego świata, wiersz: "W Warszawie", jakże wymownie się kończący:

"Jakże nam mieszać w tym kraju
Gdzie noga potracą o kości
Nieopierzane, najbliższych".

Niestety, nie nie może trwać wiecznie, tak i ten niezwykły wieczór dobiegł końca. W pustoszącej powoli sali teatralnej dźwięczały jeszcze echa poezji.

A. W.

DZIAŁ POETYCKI

Rozmyślanie o ŚMIERCI

Nieumknięcie śmierci się prosto tłumaczy,
puls żywej komórki nieknie — nie może być inaczej!
Wiedź nie rozpoznaj, nie przejmuj się, że ona żyć przestaje.
To jest naturalne i jasne: wszystko inne to baje!

Baje dotyczą losów twojej własnej jaźni
co się dzieje tam rozprasa. Mity wyobraźni
nas pędzą do fantazji światów zagrobowych,
które gdzieś się znajdują. Brak jest myśli nowych.
co by to tłumaczyły w sposób oczywisty:
mgła to okryto, chociaż horyzont jest czysty.
Bez przeszkód z nieba spłynę światło z daleka.
Oblrymni jest uszczęśliwi; za długi dia człowieka.
Taki on jest wielki, że wszystko to nim się zmieści:
niebo, piekło, nirwana, raj Mahometa niewieści...
Możemy je umiejscowić w jakimkolwiek punkcie,
bo wszystko to niewidzialne — "przeróżyste funkcje".

Z wiersza tego cyklowy sam moral wynika:
nie niepokój się śmiercią, na świecie wszystko znika,
Nie możesz być wyjątkiem, los ten każdy przejdzie.
Ty także na tej drodze... śmierć tobie nadejdzie!

Michał Hlasko
Paryż, 18 maja 1984 roku

Wig

7)

Jasiński si

Tak cudowny
nigdy. A znał
syjskie, niemie
wśród tej ciem
kręgu czerwoni
czym. Było cz
czwórka śpiew
wali gdzieś w p
nym oderwaniu
nocenli potęga

Zasadniczo

ton ciszej, wto
rym, tworząc
miejscami blak
w zamysłu nro
nicy, wdzięczny
pięści. Aż w pe
stopniowo wta
bogatszej już t
nym utamku se
jąca siła i czyst

"Y felicitad

Tien'el Año

Kto felicitad

Harfa wyda

biety w triumfa

prosto w zaświa

Aż solo to c

czytno układac

niemu z dołu sc

... Y me da

en La Navic

prześpiewali jes

refrenu. A poter

lecz pieśń nie zc

przy kornym ak

wał w chudej, z

nleco swą obje

skandowały hie

spizową, to sio

odwieczną skarg

szukać sensu w

mówiła do niego

dźwięków i tonó

kielekowiek tres

niepotrzebne, zb

Stary zapami

walo — niepotr

Czarne, starości

bie, nieruchome,

sińskiego, jakby

materjalnym... I

wane od otczen

Jasiński zastan

pilwie — zdaje s

tymi zamglonym

sią? Dziwiedzi

I żyje tu w nędz

wielu! Jaka siła!

mi! Jaka subtel

Pieśń zawisła

męskie trio. Lek

kobiety trafnie w

I zagasa.

Tylko jeszcze

wały z tej fant

sznie — jakby by

wały teraz w do

Coraz niżej i cor

ka płaskim ruche

Koniec pieśni.

Zapadła głuch

podziwem, szacu

ruchomą twarz s

USA:

KRZYŻ SOKOLSTWA
POLSKIEGO DLA
PREM. K. SABBATA

Delegacja Związku Sokolstwa Polskiego w Stanach Zjednoczonych wreczyła premierowi Kazimierzowi Sabbatowi Złoty Krzyż Legii Honorowej Sokolstwa Polskiego w Stanach Zjednoczonych w zasługi dla sprawy narodowej. Delegacji w składzie pp. Palaszewski i Reginka, przybyły na zjazd Sokolstwa Polskiego w W. Brytanii, w staronicy harcerskiej w Fenitowarzystwo przy Sokolstwie w W. Brytanii p. Tadeusz Drzewicki.

Delegacja amerykańskiego Sokolstwa poinformowała, że poprzednio Krzyż Legii Honorowej Sokolstwa otrzymał: Ignacy Paderewski, gen. Haller oraz prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej, Al. Zy Mazewski.

W. BRYTANIA:

POLAK LORDEM

Znany w Londynie działacz społeczny, p. Jan Krasiński otrzymał tytuł dziedziczny Lord of the Manor Parkbury. Mimo licznych zajęć społecznych i zawodowych zgodził się udzielić wywiadu.

TURCJA:

MUZEUM
A. MICKIEWICZA

W Stambule (Turcja) warte zostało w 129 rocznicę śmierci poety Muzeum Adama Mickiewicza. W Muzeum usytuowanym w domu, w którym zmarł wiesz, zamadano ekspozycję z polskiej pamiętki przechowane pokolenia zamieszkałych Turcji Polaków.

ARGENTYNA:

POLSKI PLAKAT
W BUENOS AIRES

W Centrum Kultury im. gen. San Martina w Buenos Aires, w obecności przedstawicieli argentyńskiego świata kultury i sztuki miejscowych władz oraz polskiej Polonii otwarto wystawę polskiego plakatu filmowego. Ekspozycja w tytule "Film Polski" filmowego. Ekspozycja w tytule "Film Polski" filmowego. Ekspozycja w tytule "Film Polski" filmowego.

CZYTAJMY I POPIERAJMY TYGODNIK "LUD" JEDYNE PISMO POLSKIE W BRAZYLII

ALEKSANDER POREMBIŃSKI

Wigilia w Paragwaju

7) IV

Jasiński słuchał jak urzeczony.

Tak cudownie śpiewającego kwartetu nie słyszał jeszcze nigdy. A znał przecież wspaniałe zharmonizowane chóry rosyjskie, niemieckie i meksykańskie. Nie, to co się działo tu, wśród tej ciemnej nocy paragwajskiej, w obrębie tego małego kręgu czerwonego światła — nie było porównywalne z niczym. Było czymś tak błogim i nadzwyczajnym, jakby ta czwórka śpiewaków, ta harfa, ognisko i zasłuchany widz płynęli gdzieś w przestworzach, na magicznym dywanie, w zupełnym oderwaniu od starej Ziemi i jej pospolitych spraw, zjednoczeni potęgą słodkiej melodii...

Zasadniczo śpiewał stary. Dwaj młodzi wtórowali mu o ton ciszej, wtórowali jakby nieśmiało, z poddaniem absolutnym, tworząc właśnie dla śpiewu starca głębokie tony, które miejscami biakło i przechodziło w zamierające echo. Kobieta w zamysłu rozprostowywała fałdy rozłożonej kolicie spódnicy, wdzięcznym nachyleniem głowy wskazywał, że słucha pieśni. Aż w pewnej chwili przychał przodujący bas starego, stopniowo wtapiał się w akompaniament młodych, a na tej bogatszej już teraz wokalne kanwie — w idealnie odmierzonego ułamku sekundy — wznosił się krystalicznie, z zaskakującą siłą i czystością, pełny, spokojny, władczy głos kobiety:

"Y felicidad — en La Navidad —

Tien'el Año Nuevo —

Que felicidad!..."

Harfa wydawała trepczące akordy, unosząc wołanie kobiety w triumfalnej kaskadzie kryształów, trafiających chyba prosto w zaświaty...

Aż solo to — jakby znużone lotem zbyt wysokim — zaczęło układać się do odpoczynku po podnoszącym się ku niemu z dołu soczystym basie starego. Słowa:

"...Y me da su amor —

en La Navidad..."

prześpiewali jeszcze wszyscy razem, w rodzaju zamykającego refrenu. A potem już kobieta wyłączyła się z chóru, umilkła, lecz pieśń nie została przerwana. Znowu huczał potężnie stary przy kornym akompaniament młodych. Soczysty bas wibrował na chudej, żylastej gardzieli. Wydatna grdyka zmieniła nieco swą objętość. Usta, otwarte niezbyt szeroko, wyraźnie skandowały hiszpańskie słowa, wydobywając z nich to moc spiznowo, to słodcy pieszczoty, to ufnosć modlitwy, to jakąś odwieczną skarżę prostego ludu... Jasiński nie był w stanie szukać sensu wyrazów i zdań — tak mocno i bezpośrednio mówiła do niego sama czysta melodia, sam prosty układ dźwięków i tonów. Przemawiała do niego sama muzyka — jakiegokolwiek treści intelektualne, jakiegokolwiek libretto były tu niepotrzebne, zbędne.

Stary zapamiętał się w śpiewie. Może tylko jego ucho czuwało — niepotrzebnie zresztą, bo młodzi śpiewali nieomylnie. Czarne, starością zamglone oczy, patrzyły prosto przed siebie, nieruchome, przynikające i dymy ogniska, i całe ciało Jasińskiego, jakby był on tylko mgłą zwienną lub cieniem niematerialnym... Były to oczy puste, niewidzące, zupełnie oderwane od otoczenia i w ogóle od jakiegokolwiek rzeczywistości. Jasiński zastanawiał się, czy ten twór — żywy przecie niewątpliwie — zdaje sobie sprawę z jego obecności, czy go widzi tymi zamglonymi oczyma? Ileż on może mieć lat? Osiemdziesiąt? Dziewięćdziesiąt?... Dobry musi być jakiś starszek... I żyje tu w nędzy... A jak pięknie śpiewa. Co za głos w tym wieku! Jaka siła! I jaki słuch doskonały! Co za poczucie rytmu! Jaka subtelność wrażliwości muzycznej!

Pieśń zawisa gdzieś wysoko, pracownicy podniesiona przez męskie trio. Lekko, swobodnie przyjęta przez samotny głos kobiety trafnie wybrany, z mistrzowską nieomylną pewnością... I zagasła.

Tylko jeszcze przeczyste tony harfy pospiesznie zeskalowały z tej fantastycznie wysokiej linii ostatnie nuty. Pospiesznie — jakby były zapóźnione. Tony te drobniutkie zeskalowały teraz w dół, jak szklane kulki po stalowych tarasach. Coraz niżej i coraz niżej. Jeszcze ostatni akord — i ręka grajka płaskim ruchem zamknęła amplitudy strun rozedranych. Koniec pieśni.

Zapadła głucha cisza. Jasiński trwał w zachwyceniu. Z podziwem, szacunkiem i z wielką wdzięcznością patrzył w nieruchomą twarz starego...

(c. d. n.)

W KÓŁKU RODZINNYM

Pić czy wylewać?

Amatorzy domowych twarożków często zadają sobie pytanie: co robić z produktem ubocznym, jaki stanowi serwatka. Jak wiadomo w mleku znajduje się wiele cennych składników pokarmowych rozpuszczonych w wodzie. Niektóre z nich, na przykład wapń, związane są z białkami, tłuszcz występuje w postaci zawiesiny. Serwatke można oddzielić tylko z mleka rozwarstwowionego, które zaczyna kwaśnieć. Proces ten przebiega pod wpływem bakterii, które zamieniają cukier na kwas mlekowy. Kwas z kolei powoduje, że białka ścinają się tworząc charakterystyczny skrzep, czyli mleko zsiadłe. Dłuższe przechowywanie zsiadłego mleka powoduje, że białka oddzielają się w postaci leższego od serwatki twarogu i zbierają w górnej części naczynia. Jednakże kłkudnowe mleko jest zbyt kwaśne, a uzyskane z niego produkty są niesmaczne. Dlatego właśnie przyspieszamy całą tę operację lekko podgrzewając mleko świeżo zsiadłe.

A teraz pytanie zasadnicze: co z mleka pozostaje w "wodzie", czyli w serwatce?

Przede wszystkim rozpuszczone w niej substancje, część cukru miedzo, część witamin z grupy B znajdujących się w mleku. Ponadto pewne ilości związanych zwykle z białkami składników mineralnych, w tym głównie ciągle deficytowego w naszej diecie wapnia. Pozostaje także jeszcze niewielka ilość cennych białek. To wszystko powoduje, że domowa serwatka z nieprzekwaszonego mleka w żadnym przypadku nie powinna być wylewana do zlewu, tylko z użytkiem dla zdrowia wprowadzona do codziennych posiłków.

Co robić z serwatki?

Można ją przyprawić do smaku solą, zielonym szczypiorkiem, koprem czy pietruszką i mocno ochłodzoną wypić. Znakomicie gasi pragnienie. Z dodatkiem tych samych zielenin, rozartego ząbka czosnku i drobno pokrajanego ogórka serwatka staje się znakomitą, letnim chłodnikiem. Można dodatkowo taki chłodnik podprawić śmietaną. Jest też serwatka bardzo dobrym uzupełnieniem różnych zup, do których dodaje się ją zamiast wody, na przykład czerwonego barszczu, zupy szczawiowej, szpinakowej, a nawet zwykłej zupy ziemniaczanej. Bardzo smaczny jest barszcz biały robiony tylko z serwatki na kawalku kiełbasy lub wędzonego boczek. O domowych twarożkach, — bo można je otrzymywać różnymi sposobami — napiszemy przy innej okazji.

K. P.

Uśmiechnij się...

NOWE ZARZĄDZENIE JARUZELSKIEGO

1. Utrzymać strefę bezmiesną między Odrą i Bugiem.
2. Pomnik Moniuszki przenieść na Nowe Mlewoe jeśli obok domu Patrii, aby obaj twórcy "Strasznego Dworu" stali obok siebie.
3. Pomnik Mickiewicza przenieść do Poronina, aby twórcy "Dziadów" byli obok siebie.
4. Inteligencję zrównać z robotnikami, robotników z chłopami, a chłopów z ziemią.
5. Do hymnu narodowego dodać słowo "dlaczego" jeszcze Polska nie zginęła.
6. Wprowadzić nową flagę: na biało-czerwonym tle namalować robotników, pod gardło sierp, nad głową młot, a w oczach gwiazdy.
7. Wstrzymać produkcję łózek, bo: robotnik śpi na zmianie, chłop na sianie, kierownik na naradzie, student na wykładzie, ORMO czuwa, MO śledzi, a reszta siedzi pod kluczem.
8. Wprowadzić religię obowiązkową w szkołach z portretami: Lenina, Marksa, moje i Reagana, a będą się modlić do: Lenina — Ojciec nasz Marksa — który jesteś w niebie, Do mnie — śwłgł się imię twoje, Reagana — przyjdź królestwo twoje, za wyjątkiem władz miejskich i powiatowych.
9. Wprowadzić na każdy dzień i niedzielię ściśły post, za wyjątkiem władz miejskich i powiatowych.
10. Wstrzymać produkcję papieru toaletowego, bo każdy człowiek jak i ja ma 10 palców i to mu zupełnie zastąpi papier.

KUCHNIA POLSKA

ZRAZY STAROPOLSKIE ZAWIJANE

Około funta wołowy bez kości, 2 cebule, kromka razowego chleba, 2-3 suszone grzyby, sól, szczypta kminku, tłuszcz (oliwa lub smalec).

Mięso wołowe pokrajać w poprzek włókien na cieniutkie plaaty, każdy starannie rozbić, aby wyrównać grubość kawałków mięsa i zwiększyć ich powierzchnię. Wysuszoną kromkę chleba zetrzeć na tarce. Bardzo drobno posypaną cebulę usmażyć w tłuszczu. Do lekko przestudzonej wyspać część startego chleba, dodać soli i kminku, wymieszać. Następnie posmarować zrazy, zwinąć, obwiązać białą nitką, dzieńtem posmarować zrazy, zwinąć, obwiązać białą nitką. Oprószyć odrobina maki, obrumienić na tłuszczu. Wlać trochę wody, aby niemal przykryła zrazy, dodać namoczone, suche grzyby, wyspać resztę startego chleba, przykryć i gotować do miękkości. Do miękkich już zrazów można włożyć kostkę bulionową. Podawać z kaszą i surówką.

Komputery i psychika ludzka

Wiele już napisano o komputerach, ich technologii, wykorzystaniu, ale bardzo mało o ich implikacjach psychologicznych i kulturowych. Lukę tę częściowo wypełnia książka Sherry Turkle "Druga jaźń. Komputery i psychika ludzka".

Jak się okazuje, dziecko, które bardzo wczesnie jest wtajemniczone w zawilosci informatyki i programowania, w większym stopniu niż osoba dorosła doznaje szoku informatycznego, gdyż posługuje się komputerem czy grammi elektronicznymi w momencie, kiedy kształtuje własną osobowość i określa się wobec otoczenia. To narzędzie, "ta rzecz, która niezupełnie jest rzeczą, ten umysł, który niezupełnie jest umysłem" wywołuje u niego ważkie pytanie. Małe dziecko (4 - 6 lat) myśli, że komputer jest żywy, gdyż "mówi i oszukuje", ale w miarę jak dorasta, musi on określić, co jest żywe, a co jest martwe. Jednym z kryteriów jest ruch.

Jak jednak sklasyfikować rzecz, która się nie rusza, ale która objawia pewien rodzaj życia?

Dziecko wówczas myśli, że komputer nie jest żywy, lecz niemniej przyznaje mu posiadanie świadomości. Zdaniem Sherry Turkle będzie to pierwsza generacja dzieł różniących w ten sposób pojęcie życia i świadomości. W późniejszym wieku (6 - 7 lat) dziecko chce zdominować maszynę, by dowiedzieć, że jest do tego zdolne. Kiedy pozna programowanie, osiąga inny etap: uczy się mówić językiem komputera i manipulowania systemami formuł i matematyki. Turkle nie sądzi, aby to modyfikowało sposób myślenia dziecka. Jedni sądzą, że kontakt z komputerem korzystnie wpływa na rozwój dziecka, drudzy natomiast twierdzą, że wymaga on poczucia izolacji i osłabia chęć komunikowania się z innymi osobami.

Reakcje dorosłych są różnicowane w zależności od tego, czy komputery wykorzystywane są przez nich dla zabawy, czy też w celach profesjonalnych. Komputer domowy może kompensować pewne braki. U osób przekonanych o braku pewnych zdolności technicznych wzmacnia zaufanie w swoje możliwości w tej dziedzinie. Zdaniem Sherry Turkle komputery tworzą nową kulturę, której renesans będą podobne do tych jakie wywołała psychoanaliza.

("Narodowce")

Myśli...

Pracuj, jakbys miał żyć wiecznie. Postępuj, jakbys miał umrzeć jutro. (tureckie)

Potrzebni nam są tacy, co nas potrzebują. (Józef Bester)

To, czego nie wiesz, może być jedynym wyjściem dla tego, co już wiesz na pewno. (Wojtek Bartoszewski)

Nie ma postępu bez herezji. (Ludwik Hirs'feld)

Congresso Eucarístico: Celebração da Vida

O povo reunido nos dias 16 a 21 de julho para o XI Congresso Eucarístico Nacional em Aparecida está ali sobretudo para celebrar. Celebrar o dom de ter o Cristo presente na Eucaristia. Presença esta que anima e aumenta a fé do povo de Deus. Mas o que é celebrar?

Celebrar é diferente de explicar e entender. O povo não busca no Congresso Eucarístico uma explicação do mistério da Eucaristia, de como um pouco de trigo amassado se torna o Corpo de Cristo. Celebrar é mais que explicar e entender. Explicar e entender dizem respeito à inteligência, mas quem vai celebrar não está preocupado em cultivar a inteligência e sim em alimentar sua fé. Se a explicação ajudar a cultivar a fé, muito bem; porém não é isto o importante. Celebrar é mais que relembrar. A Eucaristia não é apenas uma lembrança de um Jesus histórico, que viveu e morreu. Celebrar é próprio de vivos e não de mortos. Mais que relembrar, celebrar é recordar. Trazer novamente ao coração a experiência que Cristo fez do homem de hoje a experiência de Cristo não seja um fato passado, mas uma coisa que acontece no momento que celebramos. Para ser celebração é pre-

mente a omissão das autoridades, que sabendo da ilegalidade do lenocínio, fecham os olhos e incentivam a prostituição, que proporciona grandes lucros aos que a exploram. São as prostitutas vítimas da sociedade.

No segundo grupo temos as causas familiares. Entretanto, olhando mais a fundo, também aqui as causas são sociais: falta de emprego, subemprego, os baixos salários, levam o pai e a mãe a se ausentarem do lar. Com a ausência dos pais, os filhos sofrem as consequências: falta de apoio, de atenção, carência afetiva, educação; muitas vezes ambiente familiar tenso, incompreensão dos pais, rigidez excessiva, pais separados etc. As consequências de um desajustamento no lar aparecem neste depoimento de uma prostituta. "Tudo começou logo na infância, meu pai deixou minha mãe pra morar com outra mulher". Estes são alguns motivos que levam a mulher à zona, e a zona, por sua vez, as leva ao vício, ao desprezo, à condenação, à loucura. Prostituição: mulher como mercadora, como comércio. Pessoas devorando outras pessoas, umas aproveitando-se da miséria e da desgraça de outras.

Volney Berkenbrock de celebração (CIC).

O que leva a mulher a ser prostituta

Em primeiro lugar devemos nos perguntar: a prostituta optou livremente por este tipo de vida? Permanece ali por vontade própria? Facilmente somos induzidos a responder afirmativamente, qualificando-as, sobretudo, de mulheres mundanas, mulheres de má vida, mulheres perdidas, mulheres à toa etc. Genericamente pode-se afirmar serem vítimas de um sistema opressor, injusto e desumano que aí está, como veremos concretamente analisando algumas causas que as levam à prostituição.

Estas causas podem ser sociais e familiares. No primeiro grupo encontramos fatores de ordem econômica, ou seja, salários baixíssimos, desemprego, fome e consequentemente um estado de miséria absoluta, em que a mulher se vê obrigada a vender o seu próprio corpo para conseguir o sustento próprio e de toda a família. Temos também fatores de ordem cultural, como por exemplo o machismo; a dupla moral que se manifesta num maior rigorismo em relação à mulher em contraposição a um laxismo em relação ao homem; a incitação ao consumismo, ao hedonismo, ao amor livre; discriminação da mulher, muitas delas por serem mulheres, por serem pobres, por serem negras. Ante estas causas sociais transparece nitida-

ALCOOLISMO

Uma doença. Assim é entendido modernamente o alcoolismo. O tratamento deve ser feito em hospitais especializados. Porém, como a incidência do alcoolismo é muito séria no país, os médicos têm solicitado que o tratamento seja feito em hospitais gerais, já que nas clínicas especializadas as despesas são elevadas e nem todos podem pagar.

A grande dificuldade de cura está em que o alcoólatra não procura auxílio e a família, muitas vezes, esconde o problema.

O alcoolismo não provoca apenas problemas psicológicos. O próprio organismo sofre nos seus mais variados órgãos: estômago, pulmão, fígado e sistema nervoso central.

É interessante notar que os adolescentes cada vez mais estão ingerindo bebida alcoólica.

As causas, tanto para os jovens como para os adultos, podem ser encontradas na família. Mas as origens reais ainda são pouco conhecidas. Sabe-se que a publicidade, veiculada na televisão, onde a bebida é tratada como portadora de "status", com apelativos de natural, gostosíssima, puríssima, selecionadíssima, também não deixa de ter sua influência.

Os jovens passam por estado de depressão. E muitos bebem para esquecer, para se desligar, para se alienar.

Não sabemos nada sobre a morte

Se existe uma vida eterna como apresentam as religiões, então uma coisa é certa: os que morreram até agora sabem muito mais do que nós a respeito da vida pela qual já passaram, e a respeito da morte pela qual também já passaram. Eles seriam os sábios, e nós os ignorantes.

* * *

Se não existe uma vida eterna, como afirmam tantos materialistas, e, se tudo acaba aqui mesmo, ainda assim os que já morreram sabem melhores do que nós, porque viveram o que tiveram que viver e agora estão poupados de um futuro que para nós pode ser cruel e doloroso.

* * *

Diante da morte não somos mais do que ignorantes. Nem os filósofos, nem os teólogos, nem os cientistas que a pesquisam ou até a procuram podem explicar o seu porquê, pela simples razão de que nem toda a cultura humana destes milhares de anos de humanidade ou de planeta Terra consegue explicar a vida.

* * *

Não sabemos nem porque nascemos, nem porque demos decidir sobre quem seriam nossos pais, irmãos e parentes. Não nos foi perguntado sobre o cor de nossos olhos, da pele ou do cabelo. Simplesmente nascemos e alguém teve que assumir esta realidade inexplicável, que somos nós. O homem foi à Lua com precisão milimétrica e se brinca de atomizar matérias, mas continua a não saber impedir que uma simples célula doente se torne alguém à morte.

* * *

Na verdade a humanidade ainda não sabe porque vive; às vezes nem sabe para que. E não saberá por muito tempo porque morre nem para que.

* * *

Quando, pois, as religiões apostam na morte como maneira de fazer adeptos, mais pobres, comerciantes de defuntos ou abutres do que a religião. E na vida que se deve apostar; e a vida precisa ser explicada e assimilada, para que a morte comece a fazer algum sentido.

* * *

Quando Marta e Maria reclamam da morte do irmão, Jesus lhes pergunta se acreditam que ele ressuscite e a vida. Elas não sabem o que dizer, mas admitem que ele é um escolhido, o Messias. Então Jesus lhes devolve o irmão por algum tempo, mas só por mais algum tempo, para que ele mesmo morresse e Lázaro morresse a segunda vez para valer.

* * *

Verdade inadiável e incontestável, todos a enfrentaremos. E dos mais de cem bilhões de pessoas do planeta, apenas cerca de cinco bilhões estão vivas. Estas são as mais ignorantes do mundo. Quem morreu, se a eternidade existe, já sabe. Nós não sabemos nada vezes nada. E se fosse a fé, tudo seria muito mais trágico.

Pe. Zerbini

Os psicólogos aconselham uma ocupação sadia, a música, a prática do esporte, como meios que ajudam a libertação do alcoólatra. Mas não pode ser esquecido que todos devem ser amados e compreendidos por suas famílias. Fugindo, ninguém se cura.

Pensemos nisto, enquanto há tempo!

Oswaldo Biz

CICLOS DE ESTUDOS DE COMUNICAÇÃO E EDUCAÇÃO

ITAICI (CIC) — A Intercom — Sociedade Brasileira de Estudos Interdisciplinares da Comunicação, — que reúne a maior parte dos pesquisadores de Comunicação do país, realizará, em Itaiaci, SP, de 4 a 7 de setembro do corrente ano, o VIII Ciclo de Estudos Interdisciplinares de Comunicação, que terá como tema "Comunicação e Educação: Caminhos Cruzados, Hoje e Amanhã". Na oportunidade os comunicadores, educadores, professores e pesquisadores discutirão sobre qual o papel específico da Comunicação na sociedade e sobre como promover um melhor relacionamento entre as áreas da Comunicação e Educação. Os interessados em inscrever seus trabalhos e pesquisas nestas áreas deverão entrar em contato, até 30 de julho de 1985, com a Intercom, Caixa Postal 20793 — 01498 São Paulo, SP.

Estudantes Cristãos terão Encontro Nacional

No período de 24 a 28 de julho do corrente ano será realizado em Vitória, no Espírito Santo, o Encontro Nacional de Estudantes Cristãos (ENEC-85). Participarão do evento estudantes de 2º e 3º graus, visando incentivar uma forte ação evangelizante nos meios estudantis, promover o intercâmbio de experiências, informações, flexão bíblica e análise da realidade. Os organizadores do encontro pretendem aproveitar a oportunidade para fazer um levantamento sobre a importância dos estudantes cristãos como agentes evangelizadores a serviço dos movimentos populares. Isto porque os organizadores do ENEC-85 entendem que a cada dia que passa a universidade está se distanciando mais do povo, até tornando-se um círculo elitista e sem qualquer participação social.

CURSO DE POLONÊS

A partir de agosto, a Universidade Federal do Paraná oferece os seguintes Cursos:

Polonês I — terças e quintas das 19:30 h;

Polonês II — quartas e sextas das 19:30 h;

Polonês III — quartas e sextas das 21:30 h.

O Curso "Polonês I" destina-se a quem já tenha algum conhecimento da língua.

Matriculas e informações: Rua General Carneiro, 460, sala 915, telefone 264-2522, Ramal 101. Falar com Nair.

Seguro, Você Vive Melhor.

Bamerindus
Companhia de Seguros



TYG
SPO
ZAL
XI N
Eucha
W sankt
marynym
odbył się w
od 16 do 22 li
XI Kongres
rystyczny. Te
rozmyślai i
rencyj byl hym
ryi Magnifica
wijany pod
wezwania "Ch
głodnych". Ni
lana w swęj pi
część Boga a
cijuje zamożn
wywyższają
mówi o Bogu,
niczym odpra
Kampanii Bła
przyrzeczenie
wszystcy mieli
zycia On chce
Słowo kom
iść razem (cor
dzić serca i ur
wiadczające g
na problem br
jako taki był p
gdzie także wie
ważnych dla w
motywie i spo
rystycznym a r
Kto bierze
Bóg myśli na
przyziemne jak
powiedział i of
Na Kongres
jest dobre i by
i odpowiedzial
Na Kongres
wane w Chrystu
go. Na pewno t
Brazylii i przy
zycia osobiste

DR EDWARD I
Na I
Definicja ch
nie medycyny. T
nie od punktu v
Z punktu w
stwierdzone w
czynnościowe o
Z punktu w
które składają
wyniki badań d
Z punktu wi
słony przez nie
umysłowej, kied
najczęstszą przy
rady lekarskiej.